

Wirusolog o ryzyku zakażenia w warsztacie samochodowym? "Minimalne, jeśli ..."

data aktualizacji: 2020.10.06



Dr hab. Tomasz Dzieciatkowski, adiunkt Katedry i Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Fot. Piotr Łukaszewicz

Jazda testowa przed lub po naprawie oraz niezbędne prace na fotelu kierowcy podczas serwisowania auta - czy w takich sytuacjach mechanicy samochodowi są faktycznie narażeni na zakażenie? Mówimy o sytuacji, w której użytkownik auta (bądź jeden z użytkowników) jest nosicielem wirusa SARS-CoV-2, na przykład bezobjawowym, więc nieświadomym.

- Jeżeli te osoby nie jadą razem w aucie, to ryzyko jest minimalne - mówi w rozmowie z portalem warsztat.pl dr hab. Tomasz Dzieciatkowski, wirusolog Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. - Dlaczego? Dlatego, że rzeczywiście SARS-CoV-2 pozostaje aktywny na powierzchniach plastikowych do 3 dni, ale aby doszło do zakażenia, trzeba go tak jakby „przenieść”. W związku z tym, jeżeli człowiek zachowuje elementarne zasady higieny, tzn. nawet dotknie takiego plastiku, na który ktoś wcześniej, przejeżdżając, celowo nakaszczał czy napluł, to później musi jeszcze tego wirusa przenieść na błonę śluzową ust, nosa czy oczu. W związku z tym, jeżeli normalnie prowadzimy samochód, dotykamy lewarka zmiany biegów, kierownicy, przycisków, a później umyjemy ręce czy zdezynfekujemy płynem, ryzyko jest minimalne.

- Regularna, zupełnie zwyczajna higiena. Ja zdecydowanie jestem zwolennikiem wody z mydłem dużo bardziej niż płynów dezynfekcyjnych z bardzo prostego powodu. Koronawirus nie jest specjalnie pancerny. Zinaktywuje go woda z mydłem. A taka woda jest łagodniejsza i przyjemniejsza dla skóry niż płyny na bazie alkoholu. I jeśli ktoś w miejscu pracy ma możliwość dokładnego umycia i wytarcia

rąk, to zdecydowanie jest to lepsze rozwiązanie niż wysuszanie skóry tymi płynami - dodaje ekspert.

Źródło: